



The Holy See

SANTA MESSA PER LA CONCLUSIONE DELLA XIV ASSEMBLEA GENERALE ORDINARIA DEL SINODO DEI VESCOVI

OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Basilica Vaticana

XXX Domenica del Tempo Ordinario, 25 ottobre 2015

[Multimedia]

Wszystkie trzy czytania dzisiejszej niedzieli ukazują nam współczucie Boga, Jego ojcostwo, które ostatecznie objawia się w Jezusie.

Prorok Jeremiasz, podczas narodowej katastrofy, gdy lud był zesłany przez wrogów ogłasza, że „Pan wybawił swój lud, Resztę Izraela!” (31,7). A dlaczego to uczynił? Ponieważ jest On Ojcem (por. w. 9); i jak Ojciec troszczy się o swoje dzieci, towarzyszy im w drodze, wspiera „niewidomych i dotkniętych kalectwem, kobietę brzemienną wraz z położnicą” (31,8). Jego ojcostwo otwiera im drogę osiągalną, drogę pocieszenia po tylu łzach i goryczy. Jeśli lud nadal jest wierny, jeśli trwał będzie w poszukiwaniu Boga nawet w obcym kraju, to Bóg zamieni jego niewolę w wolność, jego samotność w komunie: to, co lud dziś sieje we łzach, jutro będzie zbierać z radością (por. *Ps* 125,6).

W Psalmie także i my wyraziliśmy radość, będącą owocem zbawienia Pańskiego: „Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości” (w. 2). Człowiek wierzący to osoba, która w swoim życiu doświadczyła zbawczego działania Boga. A my, pasterze doświadczyliśmy, co to znaczy siać z trudem, czasem ze łzami w oczach, i radować się z powodu łaski zbiorów, które zawsze przekraczają nasze siły i zdolności.

Fragment z Listu do Hebrajczyków ukazał nam współczucie Jezusa. Także i On „sam się przyodziął w słabości” (por. 5,2), aby odczuwać współczucie dla tych, którzy trwają w niewiedzy i błędzie. Jezus jest Najwyższym Kapłanem, świętym, niewinnym, ale jednocześnie jest

najwyższym kapłanem, który wziął udział w naszych słabościach i został wystawiony na próbę we wszystkim jak my, za wyjątkiem grzechu (por. 4,15). Z tego powodu jest pośrednikiem nowego i ostatecznego Przymierza, która daje nam zbawienie.

Dzisiejsza Ewangelia łączy się bezpośrednio z pierwszym czytaniem: tak jak lud Izraela został wyzwolony dzięki ojcostwa Boga, tak Bartymeusz został wyzwolony dzięki współczuciu Jezusa. Jezus co dopiero wyszedł z Jerycha. Pomimo, że właśnie rozpoczął najważniejszą drogę, pielgrzymkę do Jerozolimy, zatrzymuje się jeszcze, aby odpowiedzieć na wołanie Bartymeusza. Daje się poruszyć jego prośbą, angażuje się w jego sytuację. Nie zadowala się daniem mu jałmużny, ale chce się z nim spotkać osobiście. Nie daje jemu ani wskazówek ani odpowiedzi, ale zadaje pytanie: „Co chcesz, abym ci uczynił?” (Mk 10,51). Mogło by się to zdawać pytaniem daremnym: cóż mógłby chcieć niewidomy, jeśli nie może widzieć? A jednak poprzez to pytanie, zadane w cztery oczy, bezpośrednio, ale pełne szacunku, Jezus ukazuje, że chce wysłuchać naszych potrzeb. Pragnie prowadzić rozmowę z każdym z nas, na którą składa się nasze życie, sytuacje realne, w której w obliczu Boga, niczego się nie wyklucza. Po uzdrowieniu, Pan mówi do tego człowieka: „Twoja wiara cię uzdrowiła” (w. 52). Wspaniałe jest dostrzeżenie, że Chrystus podziwia wiarę Bartymeusza, ufając mu. On w nas wierzy bardziej, niż my wierzymy w siebie.

Istnieje pewien ciekawy szczegół. Jezus prosi swoich uczniów, aby poszli i wezwali Bartymeusza. Zwracają się do niewidomego, posługując się dwoma wyrażeniami, których w pozostałych Ewangeliach używa tylko Jezus. Najpierw powiedzieli jemu: „odwagi!”, używając słowa, które dosłownie oznacza „miej ufność, bądź dobrej myśli!”. Rzeczywiście, tylko spotkanie z Jezusem daje człowiekowi siłę, by stawić czoła najpoważniejszym sytuacjom. Drugie wyrażenie brzmi „wstań!”, tak jak Jezus powiedział wielu chorym, biorąc ich za rękę i uzdrawiając ich. Jego uczniowie jedynie powtarzają dodające otuchy i wyzwajające słowa Jezusa, prowadząc wprost do Niego, bez kazań. Do tego są wezwani uczniowie Jezusa, także i dzisiaj, szczególnie dzisiaj: by postawić człowieka w kontakcie ze współczującym miłosierdziem, które zbawia. Kiedy wołanie ludzkości tak, jak Bartymeusza staje się jeszcze silniejsze, nie ma innej odpowiedzi, jak przyswoić sobie słowa Jezusa, a szczególnie naśladować Jego serce. Sytuacje ubóstwa i konfliktów są dla Boga sposobnością do okazania miłosierdzia. Dziś jest czas miłosierdzia!

Jednakże na ludzi idących za Jezusem czyhają pewne pokusy. Dzisiejsza Ewangelia wymienia co najmniej dwie z nich. Żaden z uczniów się nie zatrzymuje, tak jak to czyni Jezus. Idą dalej, idą naprzód, jak gdyby nic się nie stało. Jeśli Bartymeusz był ślepy, to oni są głusi: jego problemem nie jest ich problemem. Może to grozić także nam: w obliczu nieustających problemów, lepiej iść naprzód, nie dając sobie przeszkodzić. W ten sposób, podobnie jak owi uczniowie, jesteśmy z Jezusem, ale nie myślimy jak Jezus. Jesteśmy w Jego grupie, ale przegapiamy otwarcie serca, zatracamy zadziwienie, wdzięczność i entuzjazm i grozi nam stawanie się ludźmi „nawykłymi do łaski”. Możemy o Nim mówić i dla Niego pracować, ale daleko jesteśmy od Jego serca, skłaniającego się ku osobom poranionym. Tą pokusą jest „duchowość iluzyjna”: możemy przechodzić przez pustynie ludzkości, nie widząc tego, co jest naprawdę, ale to, co chcielibyśmy

zobaczyć; jesteśmy w stanie budować wizję świata, ale nie akceptujemy tego, co Pan stawia nam przed oczami. Wiara, która nie umie zakorzenić się w życiu ludzi, pozostaje jałowa i zamiast oazy, tworzy kolejne pustynie.

Istnieje druga pokusa popadania w „wiarę tabelkową”. Możemy podążać z ludem Bożym, ale już mamy naszą mapę drogową, w której wszystko już jest: wiemy gdzie iść i ile nam to zabierze czasu, wszyscy powinni uszanować nasze rytmy i każdy niewygodny nam przeszkadza. Grozi nam, że staniemy się jak tych „wielu” z Ewangelii, którzy tracą cierpliwość i napominają Bartymeusza. Chwilę wcześniej upominali dzieci (por. 10,13), a teraz niewidomego żebraka: tego, kto przeszkadza lub nie dorównuje, trzeba wykluczyć. Ale Jezus chce włączać, zwłaszcza tych, którzy są na marginesie i do Niego wołają. Podobnie jak Bartymeusz posiadają oni wiarę, bo świadomość, że potrzebujemy zbawienia jest najlepszym sposobem, aby spotkać Jezusa.

Na końcu Bartymeusz wyrusza i idzie po drodze za Jezusem (por. w. 52). Nie tylko odzyskuje wzrok, ale dołącza do wspólnoty podążających z Jezusem. Drodzy bracia synodalni, podążaliśmy razem. Dziękuję wam za wspólnie przebytą drogę ze spojrzeniem skierowanym ku Panu i braciom, w poszukiwaniu dróg, jakie Ewangelia wskazuje naszym czasom, aby głosić tajemnicę miłości rodziny. Kontynuujmy drogę, jakiej pragnie Pan. Prośmy Go o spojrzenie uzdrowione i zbawcze, potrafiące upowszechniać światło, gdyż pamięta wspaniałość, która je olśniła. Nigdy nie dając się przyćmić pesymizmem i grzechem, poszukujmy i zobaczmy chwałę Boga jaśniejącą w człowieku żyjącym.